Nr. 107. Kraków, Piątek 7 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę: przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: **Nr 565.**

Władysław Ludwik Anczyc.

Jutro odbędzie się w murach Krakowa uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci zmarłego przed 26-ciu laty poety, twórcy dramatu ludowego, Władysława Ludwika Anczyca. Dobrze, że szereg obchodów ku czci Anczyca zaczyna Kraków, w którym autor „Łobzowian“ młodość swą spędził, w którym i żywota ciężkiego dokonał. Niebawem podobną uroczystość obchodzić będzie Lwów, za Lwowem pójdą inne miasta i miasteczka, niewątpliwie zaś najwłaściwszy charakter nada tej uroczystości nasza wieś, która była główną troską twórcy „Kościuszki pod Racławicami“, i źródłem niewyczerpanem do szeregu dramatów, obrazków dramatycznych, wierszy, artykułów dziennikarskich i t. d.

Jeżeli przeglądniemy dziś bogaty dorobek literacki autora „Kościuszki pod Racławicami“, jeżeli uprzytomnimy sobie, w jak nieznośnych i gorzkich warunkach on powstał, jak między wierszykiem do „Tygodnika Illustrowanego“ a artykułem do dziennika przekradać się musiała myśl twórcza — to wtedy dopiero z należytego stanowiska ocenimy niepospolitość i tężyznę wewnętrzną Anczyca. Trzeba siłacza, aby — pisząc, pisząc i pisząc dla marnego grosza na codzienną strawę — nagle zabłysnąć, jak grom, tak potężnym, głębokim i prawdziwie pięknym poematem, jakim jest „Tyrteusz“, ten płomienny, zagrzewający okrzyk bojowy przed powstaniem z r. 1863.

Trzeba przytem niepospolitego umysłu, aby móc ogarnąć taki szeroki zakres działania, jaki ogarnął Władysław Ludwik Anczyc. Pisał bowiem wszystko i o wszystkiem. Pisał bajki bardzo udatne i jeszcze udatniejsze satyry, pisał, przerabiał i przyswajał opowiadania, powieści i wierszyki dla dzieci, w Warszawie, jako Kazimierz Góralczyk redagował pismo dla włościan p. t. „Kmiotek“, więc znów pisał o wszystkich bieżących kwestjach, które włościan mogły obchodzić, nie wyłączając nawet spraw hygjenicznych, pisał o pamiątkach Krakowa w „Tygodniku Ilustrowanym“, redagował kalendarze.

A dramaty jego? A tłómaczenia i przeróbki potrzebnych dla dyrekcji teatru krakowskiego, wodewilów i fars? Tego wszystkiego poprostu za dużo na jednego człowieka.

Serdecznie wspominamy go dziś przedewszystkiem jako autora szeregu sztuk ludowych, szczególnie zaś jako autora „Kościuszki pod Racławicami“. Napisał go u schyłku dni swoich. Jest to znamienne. Głęboko bowiem musiał być wierzącym w żywotność sprawy ludowej ten, kto wśród okoliczności wprost wrogich zdobył się na taką słoneczną, pełną pogody i wiary w lepszą przyszłość narodu pieśń o bohaterskich-chłopach. Serdecznym przyjacielem sprawy ludowej musiał być, skoro utwór ten sam poniekąd uważał za swe wyznanie polityczne i usiłował się w nim przeciwstawić partji krakowskiej, która próbowała go zaanektować do kółka swych zwolenników. „Kościuszkę pod Racławicami“ można uważać nietylko za koronę twórczości Anczyca, lecz także i za testament działacza społecznego. Tembardziej zaś należy to dziś podkreślić, iż w sztukach, pisanych w latach pierwszych działalności literackiej Anczyc niezawsze zdobywał się na bezstronność w traktowaniu spraw ludowych w swoich dramatach.

„Chłopi arystokraci“ powstali po zniesieniu pańszczyzny. To prawda, że zaraz po usunięciu tego nieszczęścia strasznego zapanowały na wsi stosunki chaotyczne, niepozbawione nawet cech śmieszności lecz morał, który w r. 1849 padł ze sceny krakowskiej w końcowych scenach „Chłopów arystokratów“ był z jednej strony za bliski wypadków z r. 1846, a z drugiej strony, odnośnie do chwili współczesnej i do przyszłości, był komunałem, nawet przykrym. Jak pokazywanie na scenie „rebeljanckich“ pieniędzy mogło tylko odstręczać widza od wsi, tak sens moralny „Chłopów arystokratów“ — „poprzestaj na swojem“ — mógł zaiste rozgoryczyć komornika, który... nie miał nic. „Chłopi arystokraci“ więc w innych warunkach, bez widm dramatu, którego bohaterami są Metternich i Szela, — „Chłopi arystokraci“ bez „rebeljanckich“ wspomnień, na innem, bardziej odpowiedniem tle byliby w swoim rodzaju doskonałością bez zarzutu. A tak mimowoli żal ściska serce na widok bicza tam, gdzie trzeba było ręki pomocnej i dobrej.

Po „Chłopach“ przyszli „Łobzowianie“, obrazek pogodny i miły, dalej „Flisacy“, „Gorzałka“, „Emigracja chłopska“ i t. d. W każdej z swych sztuk porusza Anczyc jakiś temat aktualny, tak, że i tu nie przestał być publicystą. A więc występuje gwałtownie przeciw żydom-lichwiarzom, przeciw pijaństwu, przeciw pokątnym pisarzom i t. d. W „Emigracji chłopskiej“ zwłaszcza usiłował streścić się jak najwyraźniej w walce z tem wszystkiem, co za złe dla wsi polskiej uważał. Wbrew przewidywaniom Anczyca planowa i rozumna emigracja do Ameryki przyniosła chłopu naszemu wiele korzyści materjalnych, co się zaś tyczy lichwy żydowskiej, to jest ona ciągle aktualną, jak aktualną jest kwestja pijacka. Te tony w jego sztukach znajdują jeszcze stale oddźwięk w teatrach chłopskich.

Za jedną z największych zasług redaktora „Kmiotka“ uważać będziemy zawsze „próbkę teatralnego przedstawienia *dla włościan*“ — obrazek dramatyczny w 1 akcie p. t. „Gorzałka“. Nie o sam obrazek idzie, lecz o tę szczytną myśl, o chęć stworzenia teatru dla włościan. W 26 lat po śmierci Anczyca mamy już w Galicji ogromny zastęp stałych trup teatralnych włościańskich, za jego życia nie było ani jednej. Myśl jego odżyła dziś dopiero, to też autorowi „Kościuszki pod Racławicami“ i „próbki teatralnego przedstawienia dla włościan“ wszyscy, którzy są szczerymi przyjaciółmi ludu, cześć oddają.

* * *

W jutrzejszej uroczystości Anczycowskiej weźmą udział trzy główne warstwy społeczeństwa naszego: lud wiejski, mieszczaństwo i młodzież. Lud przybędzie nawet z dalszych okolic kraju — mieszczaństwo z cechowymi sztandarami na czele — młodzież szkolna dzięki uprzejmości radcy Sołtysika i dyr. Zawilińskiego wystąpi z własną muzyką i sztandarami. W pochodzie weźmie udział także trupa teatru włościańskiego z Dołęgi w swoich charakterystycznych strojach z własną muzyką. Wystąpi ona popołudniu w teatrze miejskim w „Łobzowianach“ Anczyca. Komitet uchwalił 300 biletów na to przedstawienie rozdać zupełnie b e z p ł a t n i e między lud wiejski, natomiast 100 biletów parterowych i II piątra, przeznaczonych do sprzedaży celem zebrania funduszu konkursowego im. Anczyca, będzie sprzedawanych w kasie teatralnej wieczorowej jutro w sobotę od godz. 9 rano począwszy, po cenach zwyczajnych. Projektowane poprzednio przez Komitet kazanie ks. dra Caputy pod gołem niebem na Rynku przy kościółku św. Wojciecha przeniesiono wraz z całem nabożeństwem do kościoła św. Anny z powodu zakazu konsystorza. Kierownictwo pochodu objął radca miejski p. Kosobucki.

Ku czci Anczyca. Sobotnie popołudniowe przedstawienie będzie uroczystym hołdem złożonym pamięci Wł. L. Anczyca, autora „Kościuszki pod Racławicami“, tej sztuki, która zyskała w historji teatru polskiego największą liczbę przedstawień i wykarmiła niejedno pokolenie wzruszeniem patrjotycznem. Obchód sobotni zapowiada się niezwykle interesująco; atrakcją przedstawienia będzie niewątpliwie występ drużyny teatralnej włościańskiej ze wsi Dołęgi. Komitet, urządzający obchód, zainicjował zjazd włościaństwa ze wszystkich stron kraju. Uzupełnieniem tego święta Anczycowskiego będzie też niedzielne przedstawienie popołudniowe, na którem odegrane będzie arcydzieło Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“.

W teatrze ludowym odbywają się próby ze sztuk przeznaczonych na jutrzejsze uroczyste przedstawienie. Weźmie w niem udział znakomita artystka i ulubienica Krakowian, p. Wojnowska, która umyślnie na tę uroczystość przybyła ze Lwowa.

Do Ojczyzny.

Ojczyzno! Ojczyzno, tyś gwiazdką przewodnią
Zbłąkanym żeglarzom śród morza,
W kopalniach Uralu tyś jasną pochodnią,
Co błędne wskazuje bezdroża;

W lodowcach Sybiru tyś słońcem płomiennem,
Co grzeje wygnańca pierś skrzepłą,
Tułaczom tyś marą, co jawisz się sennem,
Nadziei rozbudzasz w nich ciepło.

Ojczyzno, w pustyniach Sahary tyś zdrojem,
Co życie wędrowca ocala,
Tyś więźniom nieszczęsnym czarownym napojem,
Co w sercu wytrwałość rozpala.

Ojczyzno! ty jesteś kochance kochankiem,
Lubemu najmilszą dziewicą,
Tyś wiosną uroczą, majowym porankiem,
Co pieści rozmarza, zachwyca.

Śród urwisk skalistych tyś wdzięczną doliną
Ubraną w kwiecistych barw krocie,
Stroskanym rodzicom ostatnią dzieciną,
A matką poznaną sierocie!

I tylko na Ciebie wszechwładcę na niebie
Stęsknione twe dzieci przenoszą,
Żyć w tobie Ojczyzno i umrzeć za ciebie,
To naszą jedyną rozkoszą.

Władysław Anczyc.

„Prawicy narodowej“ w odpowiedzi.

Dnia 26 kwietnia br. w Krakowie odbyły się narady konserwatystów, zgrupowanych w stronnictwie »Prawicy narodowej«. Zarówno przebieg obrad, jak i uchwały owego zgromadzenia dowodzą niezbicie, że panowie konserwatyści, choć zmienili nazwę swego »stronnictwa stańczykowskiego« na »stronnictwo Prawicy narodowej«, nie zmienili ani swej zarozumiałości, ani swoich zachcianek nie porzucili.

Zarozumiałością, a niczem więcej nazwać trzeba twierdzenie członków »Prawicy narodowej«, że tylko ich stronnictwo jest ogólno narodowem. Zarozumiałość ta razić musi tem bardziej, że zarówno w przemowach jak i w uchwałach »Prawicy narodowej« z dnia 26 kwietnia b. r. jest pełno dowodów na to, iż »Prawica narodowa« jest stronnictwem konserwatywnych obszarników i wszystkie sprawy ocenia według interesu obszarników. Wszak stronnictwo to jest tak nieliczne, że najmniej ma prawa do przemawiania i występowania w imieniu ogółu narodu.

Jak potępialiśmy zawsze dotychczas, tak i nadal potępiać i zwalczać będziemy takie zachcianki stronnictwa konserwatywnego, jakie zostały przedstawione na wspomnianem zgromadzeniu »Prawicy narodowej« a mianowicie:

1. Prawica narodowa zapowiada ustawę o niepodzielności obszarów dworskich o powierzchni od sta do tysiąca morgów. Na takie prawo my ludowcy zgodzić się nie możemy, raz dlatego, że nie chcemy odbierać ani uszczuplać chłopskiego prawa do nabywania ziemi polskiej, a po drugie dlatego, że żadną miarą nie możemy dopuścić do takich przywilejów dla obszarników, jakimi »Prawica narodowa« pragnęłaby wyposażyć owe majoraty niepodzielne. Niechże tedy panowie konserwatyści wiedzą, że przeciwko takiemu wnioskowi musielibyśmy podjąć bezwzględną walkę.

2. Tak samo zachcianką starostańczykowską nazywamy zapowiedź ustawy o »*minimum* parceli«. Ustawę taką o oznaczeniu rozległości parceli uważalibyśmy za pierwszy krok do zaprowadzenia niepodzielności gruntów, a przeciw ograniczaniu prawa własności gruntowej bronić się będziemy zawsze, wszędzie i przeciw wszystkim.

3. W sprawie zmiany ustawy gminnej »Prawica narodowa« trwa w zarozumialstwie i zachciance zapewnienia właścicielowi obszaru dworskiego przywilejów także po zniesieniu obszaru dworskiego. Otóż musimy już dziś odpowiedzieć, że na żadne przywileje lud zgodzić się nie może. Tylko według obowiązków powinien iść wymiar praw.

A na te i na wszystkie inne projekty »Prawicy narodowej« wytoczone na posiedzeniu 26-go kwietnia b. r. odpowiadamy wreszcie, że przed wszystkimi innymi projektami musi nastąpić zmiana sejmowego prawa wyborczego na podstawie powszechności, równości, bezpośredniości i tajności. Takie jest postanowienie posłów ludowców, tak postanowił Zarząd Stronnictwa. Niechże się tedy »Prawica narodowa« z tem liczy i niech da pokój sobie i społeczeństwu z wytaczaniem wszelkich innych wniosków przed Sejm, a niech się natomiast z tem oswoi, że przed wszystkiemi innnemi ustawami musi być w Sejmie krajowym na najbliższej sesji zapewnione uchwalenie nowej ustawy wyborczej sejmowej.

Tymczasem »Prawica narodowa« na swem walnem zgromadzeniu tę pierwszorzędną sprawę zbyła lekceważąco, a to, co powiedziała, uprawnia tylko do obawy i przestrogi, że »Prawica narodowa« jeszcze się nie godzi na równe prawa dla wszystkich. To najlepszy dowód, że ci panowie są niepoprawni. Trzeba tedy będzie skłonić ich w drodze dalszej walki do poprawy. Reforma wyborcza sejmowa musi być postanowiona już na tegorocznej sesji sejmowej.

Autonomista Biliński.

Wiedeń, 6 maja.

(*B*) Wywód swój ze środy 28 z. m. o projektach naprawy finansów krajowych i państwowych, minister skarbu p. Biliński naszpikował w kilku miejscach zapewnieniem, że jest autonomistą zapalczywym. Lecz autonomję naszą niech ręka boska zachowa od takich autonomistów.

Znane są już warunki, od których p. Biliński radby uczynić zależnem uzdrowienie funduszów krajowych. Po pierwsze: kraje muszą się zrzec prawa uchwalenia dodatku do podatku osobisto-dochodowego:; po wtóre: kraje muszą się zrzec opodatkowania piwa; po trzecie: sejmy muszą uchwalić ustawę o sporządzaniu budżetu krajowego jakoteż o prowadzeniu i kontroli gospodarki krajowej.

Przypatrzmy się, jak ten warunek trzeci wygląda, do czego zdąża „wzorek" odnośnej ustawy, przypięty jako załącznik do motywów rządowego przedłożenia o dotacji funduszów krajowych przez rząd państwa.

Minister Biliński jak na autonomistę z pod znaku centralistycznego przystoi, widzi główne zło gospodarki finansowej krajów nie w ich kiepskiem uposażeniu, lecz w „wadliwem" systemie budżetowania.

Jak temu zaradzić? — Pan Biliński znalazł medycynę!

Fundusze krajowe tak długo będą chromały póki 1) cesarz austrjacki nie obejmie prawa zezwalania na wydatki budżetu krajowego; i póki 2) nadzoru nad całą gospodarką krajową nie przyjmie na siebie osobna krajowa komisja kontroli finansów.

Czytelnicy „Gazety" pomyślą, że stroję sobie z nich chyba żarty. Wolałbym zaiste, aby mię ten zarzut spotkał, aniżeli abym miał stwierdzić, że projekt ten wyszedł istotnie ze strony **posła** do Rady państwa i obecnego ministra skarbu p. Bilińskiego.

Ustęp drugi i trzeci § 1-go wzoru ustawy, jakąby przyjąć musiały sejmy krajowe, powiada:

„Wydział krajowy ma corocznie najdalej do . . . . . . zestawić projekt budżetu krajowego i poddać go uchwale sejmowej. Uchwała sejmu potrzebuje cesarskiego zezwolenia".

A w motywach ustawy powiada p. Biliński, że budżet dlatego ma być poddany zatwierdzeniu cesarskiemu, aby usunąć dzisiejszy stan nieorganiczny, wedle którego zaciąganie pożyczek i wprowadzanie podatków krajowych podlega decyzji cesarskiej, natomiast wolne jest od niej ustalanie wydatków krajowych.

Ten stan „nieorganiczny" boli p. Bilińskiego. Ministerjalna dusza tego autonomisty zawziętego spostrzegła, że w pewnym zakątku ustawodawstwa ukryło się źdźbło swobody. Sejmowi galicyjskiemu wolno rozporządzać tymi kilkudziesięciu miljonami koron wedle własnego uznania. I p. Biliński widocznie zauważył, że Sejm nasz w sposób iście lekkomyślny i rozrzutny gospodaruje tym fundusikiem, wskutek takiego utracjuszostwa popada w niedobory, a co za tem idzie, molestuje potem rząd centralny o wsparcie i pomoc. Pal was licho — myśli sobie p. Biliński — pieniądze dam, ale na przyszłość dam was pod kuratelę.

„Teoretycznie — tłumaczy p. Biliński w motywach przedłożenia — mógł rząd także obecnie odmówieniem żądanych podatków, wpływać pośrednio na ustanowienie etatu wydatków" — ale ta teoretyczna możliwość nie jest widocznie dość skuteczną, skoro p. Biliński przyszedł do przekonania, że najpraktyczniej by było, poddać wogóle potrzeby kraju uznaniu gryzipiórków wiedeńskich. Niech oni, w ostatniej instancji, rozstrzygają, jakie wydatki są konieczne, a bez czego się obejść można, aby niedoboru uniknąć.

Jak potwornie wstrętny jest ten pomysł autonomisty Bilińsklego, pozna łacno każdy, kto uświadomi sobie, że właśnie ustanowienie etatu wydatków, jest najdonioślejszem zadaniem Sejmu. Cała działalność ustawodawcza da się scharakteryzować rodzajem potrzeb, jakie reprezentacja kraju uzna za nieodzowne dla społeczeństwa swojego. Wystarczy w tej mierze wskazać na kwestję szkolnictwa ludowego. Za dawnych „dobrych" czasów, szkoła była w oczach szlachty na sejm posłującej, zbytkiem niepotrzebnym i dziś opinja społeczeństwa i przeważnej części sejmu widzi w oświacie ludu konieczność pierwszorzędną i pożądaną. Na cel ten, żaden wydatek w przekonaniu ogółu nie byłby zbyteczny, lub nadmierny, gdyby tylko dało się znaleźć fundusze potemu. Ale jak szkolnictwo, tak niezmierna ilość spraw innych, z zakresu kultury krajowej, zdrowotności, spraw gminnych itp., powinna być przedmiotem troskliwej pieczy sejmu i znaleść swój wyraz w przyznaniu funduszów na cele odnośne. Słowem wydatki budżetowe, ich rozeznanie i ustalenie, jest niejako treścią samorządu krajowego i kto w tej mierze chce prawa sejmu ograniczyć, ten dopuszcza się niecnego wprost zamachu na jedynie wartościową część prerogatyw autonomicznych.

Uzdrowienie funduszów krajowych środek drugi, przez p. Bilińskiego proponowany, nie jest już zamachem centralistycznym, jest tylko pomysłem śmiesznym.

Pan Biliński chce sejm i Wydział krajowy poddać pod kuratelę „krajowej komisji kontroli finansów". W oryginale niemieckim nazywa się to jednym pięknym, bo dźwięcznym wyrazem: „Landesfinanzkontrollkommission". Komisja ta chce mieć swojego własnego prezesa i pewną (niewiadomą jeszcze) liczbę członków. Nikt z członków komisji nie śmie być członkiem sejmu, albo urzędnikiem krajowym, czynności są honorowe. Komisję wybiera sejm z pośród ludności kraju...

Osobny paragraf opowiada, co owa Landesfinanzkontrollkommission (a tfu!) miałaby do roboty. Nie będę się wdawał w rozbiór praw tej niewypowiedzialnej komisji, gdyż jest to sobie projekt organizacyi zgoła „honorowej". Czynności nadzorcze, naturą rzeczy przynależne do sejmu, oddane są tu w ręce różnych burmistrzów z Husiatyna i Buczacza, albo obszarników z Burdiakowiec. Ich orzeczenie co do układu budżetu krajowego i inne tym podobne czynności będą tak potrzebne, jak dziura w moście.

Wzorkiem ustawy krajowej, jako warunku uzdrowienia finansów krajowych, złożył p. Biliński dowód, że jest „autonomistą".

Od powietrza, głodu ognia, wojny i autonomistów centralistycznych — zachowaj nas Panie!

(*Telefonem.*)

Rezolucja ludowców.

Na Kole Polskiem wniósł parlamentarny Klub P. S. L. w sprawie projektów finansowych ministra skarbu p. Bilińskiego następującą rezolucję:

„Klub posłów P. S. L. oświadcza się w zasadzie za podwyższeniem podatków od piwa i wódki, pod warunkiem, że równocześnie będzie podwyższony podatek od wina i innych trunków zawierających alkohol, a podwyżki te będą przekazane na rzecz funduszów krajowych w większej mierze, niż przedłożenie proponuje.

Przed uchwaleniem podatków od wódki i piwa musi być uchwalona i sankcjonowana nowela — znosząca podatek domowo-klasowy od jedno i dwuizbowych domów mieszkalnych.

Żądamy zniesienia bonifikacji gorzelnianych i przekazania sum bonifikacyjnych na cele rolnicze funduszom krajowym.

Stanowczo i bezwarunkowo oświadczamy się **przeciw wszelkiemu ograniczeniu samorządu krajowego** w dziedzinie gospodarki budżetowej. Wszelkie zapędy w tym kierunku, czy to ze strony rządu, czy parlamentu, będziemy zwalczali bezwzględnie".

Przeciw projektowi rządowemu ubezpieczenia na starość.

Niejednokrotnie już zaznaczaliśmy stanowisko nasze wobec wniesionego przez rząd projektu ubezpieczenia na starość, który na szerokie warstwy ludowe nakłada duże ciężary i który z tego powodu posłowie ludowi zalecone mają jak najenergiczniej zwalczać.

Takie też stanowisko zajęli posłowie przy pierwszej debacie nad tem w Kole polskiem, gdzie ks. poseł Żyguliński zaprotestował imieniem Stronnictwa Ludowego przeciw twierdzeniu niektórych pism ludowych jakoby ludowcy przeciw tej ustawie robili między ludem agitację. Z naszej strony została ludowi przedstawiona ustawa, i byłoby zbrodnią tego ludowi nie powiedzieć, o co sam przewodniczący komisji Dreksler upraszał. Lud się oświadczył przeciw tej ustawie z całą siłą i miał słuszność poseł Okuniewski mówiąc na komisji, że jeżeliby parlament taką ustawę, jaką rząd przedstawia uchwalił, to chłopi ruscy zrobią natychmiast rewolucję. Widzimy, jak niechętnie płacą robotnicy do kas chorych. Taka „Gwiazda" tarnowska, która na wypadek chorego członka, płaci mu miesięcznie do 15 złr., a i tak nie cieszy się takim rozwojem, jakby należało. Panom się zdaje, że 12 lub 24 kor. u chłopa naszego są bagatelą. Tak nie jest, bo pieniądze w chłopskiej chacie rzadko goszczą, a drobne wydatki, jak sól, światło, pokrywa z tego, co mu żona uzbiera za jajka, nabiał itp. rzeczy. Jeżeli mamy powiedzieć chłopu: płać bracie, bo ci kiedyś lepiej będzie, to musi chłop ten być zrównany w tej ustawie z ukwalifikowanymi robotnikami, inaczej byłby grubo pokrzywdzony. Obliczenia rządowe są fałszywe, a my

wiemy na pewno, że chłopi samodzielni płaciliby dużo, małoby korzystali, a wielu chłopów przeżyje 65 rok życia? Administracja kosztować będzie grube miljony, gminom przybyłby gruby ciężar, bo meldunek robotników wymagałby sił pisarskich lepiej płatnych, a te już dziś nie mogą wydatkom podołać. A jakieby tu było pole do popisu inspektorom podatkowym i egzekutorom. Już dziś każą chłopom płacić na ubezpieczenie od wypadku, gdy ma kierat, młocarnię, sieczkarnię i młynek, chociaż obsługuje takowe sam z rodziną i niema najmniejszego niebezpieczeństwa.

Ks. Żyguliński zażądał, aby samodzielni byli zrównani z niesamodzielnymi, i aby były opłaty dla bogatszych większe, a dla biedniejszych mniejsze.

Potem zabrał głos poseł Średniawski i zauważył, że gdyby taki projekt przeszedł, to w najniższej kategorji zostaną chyba proszalni dziadkowie, nawet parobków i dziewki zaliczą do wyższej płacy, bo u nas czeladź każe sobie płacić drogo, a utrzymanie jej też nie tanie. Nie będzie żadnej równomierności, bo w bogatszych okolicach, gdzie się lepiej chłop odżywia, żyje dłużej, a przeciwnie, gdzie żyje licho, rzadko dociągnie do 65 roku życia. Gdyby ustawę uchwalono bez radykalnej zmiany, to każdy mały gospodarz dążyćby musiał do pozbycia się swej gospodarki, bo zwykły robotnik bezrolny stałby materjalnie lepiej od niego, a jego żona i dzieci miałyby lepsze widoki na wypadek jego niezdolności do pracy lub zgonu, niżeli on gospodarz. Wtenczas robotnik by zepchnął całą płacę na pracodawcę, któryby wtedy cieniej jeszcze jak dziś śpiewał.

Nie można sobie należycie wyobrazić, coby to był za kolos, za bardzo ciężka maszyna z tej instytucji, a jakby był chłop przygnieciony przez nią, każdy robotnik, któryby trzy dni pracował u jednego gospodarza, musi być meldowany i wymeldowany. Czwartego dnia musiałby zatem chłop pędzić do władzy, by go wymeldować i prawie by mu chodem zeszło. Ci chłopi, którzy są w pasie granicznym i mają kataster bydła, mają pojęcie czem to pachnie, lubo rzadko im przychodzi meldować zmianę bydła, a co będzie, jakby trzeba robotników meldować? A gdy zapomni, albo niema czasu, będą go okładać karami i musi przeklinać tych, którzy go takim dobrodziejstwem obdarzyli. Na wkładki miesięczne będą — prawda czeki pocztowe. Ale z powodu mnogości tychże musi być powiększony personal i, w gminie i na pocztach i w starostwach i w namiestnictwie, a ponieważ spory wypadłe, których będzie nie mało, mają rozstrzygać sądy, toż łatwo pojąć, co się będzie wtedy działo!

Powie kto, że wtedy dużo ludzi znajdzie utrzymanie. Prawda, ale wtedy społeczeństwo ponosi znowu nie mały uszczerbek. Przybędzie mu bowiem setki zjadaczy chleba, a producentów ubędzie.

Dodać trzeba jeszcze jedno, mianowicie, że wszystkie te pieniądze pójdą z kraju do Wiednia, i będą służyć Niemcom ku wygodzie, a czy my zresztą wiemy, co się z Austrją stanie po 40 latach. A wtedy kto nam za nasze wkładki zaręczy?"

Zabierał jeszcze głos poseł Olszewski, wskazując, że obiecanki rządu w tym projekcie są szklenicem i blagą, a lubo dają robotnikowi jaki ochłap, to natomiast chłopa chcą obedrzeć ze skóry.

Na plewy chwycić się nie damy, bo już wiemy, co wartają obietnice rządu w sprawie kanałów. Jeżeli tam w swoim czasie nas wyszklił, to przy tej ustawie sto razy mu to łatwiej pójdzie. Zanimby się uchwaliło ustawę podobną, toby potrzeba wpierw uregulować finanse krajowe i zaprowadzić podatek progresywny. Wkońcu nadmienić należy, że ustawa ta jest nawskroś centralistyczna, a my przecież mamy na ustach wciąż słowo: autonomja.

Telefonem.

Klub posłów Stronnictwa Ludowego wniósł na wczorajszem posiedzeniu „Koła polskiego" następujące rezolucje w sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu socjalnem:

„Przedłożony Izbie posłów zarys ustawy o ubezpieczeniu socjalnem na wypadek słabości, kalectwa i starości nie nadaje się do przyjęcia, chociaż by przy dopuszczeniu zmian poszczególnych postanowień, a to z przyczyn następujących:

1. Podstawą projektu jest urządzenie centralistyczne całej instytucji. Już to jedno wystarcza, abyśmy się przeciw całemu projektowi oświadczyli.

2. Centralistyczne urządzenie instytucji mającej działać pośród zupełnie odmiennych stosunków i warunków w poszczególnych krajach koronnych, wyklucza z góry właściwe i pożyteczne działanie tejże.

3. Upośledzenie „samoistnych" w porównaniu z „niesamoistnymi" tak pod względem opłat, jak i pod względem świadczeń nie da się w krótkiej drodze przez poprawienie poszczególnych postanowień zarysu usunąć, a bez tego głosowanie za projektem jest niemożliwe.

4. Dla Galicji projekt ten jest nadto nie do przyjęcia z tej przyczyny, że olbrzymia większość interesowanych nie jest w żaden sposób zdolna, ani do udźwignięcia przepisanych opłat, ani do zadośćuczynienia innym wymogom projektu.

5. Z przepisów projektu, gdyby został przyjęty, wynikłaby potrzeba tak licznej, zawiłej i kosztownej maszyny biurokratycznej, że nastąpiłoby nowe, a wielkie obciążenie ludności wytwarzającej na rzecz nieprodukującej biurokracji.

Z tych głównych i bardzo wielu innych przyczyn należy przedłożony zarys ustawy o ubezpieczeniu socjalnem odrzucić, a wezwać rząd do rychłego wypracowania i wniesienia innego projektu opartego na następujących zasadach:

I. Każdy obywatel państwa powinien mieć przez państwo bez obciążania na ten cel osobnemi wkładkami zabezpieczone minimum egzystencji, także na wypadek słabości, niezdolności do pracy i starości. (Zabezpieczenie wyższych rent pozostawia się dobrej woli interesowanych).

II. Na ten cel winien być stworzony osobny fundusz drogą wydzielania z dochodów państwowych corocznie stosownych sum.

III. Urządzenie instytucji, któraby miała sprawować przypadające obowiązki w poszczególnych krajach koronnych, należy pozostawić Sejmom krajowym, którym byłby ten oddany w administrację przypadający fundusz.

IV. Ponieważ ustawa o ubezpieczeniu socjalnem wnika niezmiernie głęboko w stosunki ekonomiczne i społeczne kraju, a nawet przedłożony projekt ubezpieczenia reflektuje na współdziałanie władz krajowych, przeto należy dać Sejmom krajowym możność oświadczenia się tak co do przedłożonego, jak i co do ewentualnie wypracować się mającego zarysu ustawy".

Przegląd polityczny.

Austrja.

O bośniacki Bank agrarny.

Rząd przedłożył cały materjał w sprawie agrarnego Banku bośniackiego komisji parlamentarnej dla spraw Bośni i Hercegowiny, a z korespondencji między rządem austrjackim a węgierskim wynika, iż wspólny minister skarbu Burian mimo opozycji byłego kierownika austrjackiego ministerstwa skarbu, śp. Jorkascha-Kocha udzielił koncesji na uprzywilejowany Bank agrarny w Bośni na takich warunkach, że nie ulega wątpliwości, iż cała akcja uwłaszczenia kmieci bośniackich zdaną byłaby na łaskę i niełaskę Węgrów. Jakiego rodzaju są te przywileje, wystarczy powiedzieć, że bankowi temu przyznano za straty gwarancję rządową, a ponadto przyrzeczono, że żaden bank tych pożyczek na uwłaszczenie kmieci bośniackich nie otrzyma, że bar. Burian, wyrobi papierom tego banku handel giełdowy w Austrji i że urzędnicy podatkowi (!) będą ściągać w drodze administracyjnej pretensje bankowe.

Oddanie tak ważnej i tak doniosłej akcji w ręce prywatne, wywołało wśród posłów wielkie wzburzenie. Wczorajsza dyskusja, przeprowadzona w komisji bośniackiej dała wyraz temu oburzeniu, a z przemówień wszystkich posłów okazało się, że w delegacjach zostanie walka na nowo podjęta. Tam należy obalić wspólnego ministra skarbu, bar. Buriana — powiedział książę Lichtenstein — i należy się spodziewać, że zapowiedź ta nie będzie tylko czczą groźbą.

Drogi wodne.

Koło polskie naradzało się wczoraj w sprawie kanałowej i stwierdziło ogólne zaniepokojenie, wywołane przez to, co minister Weisskirchner powiedział wobec deputacji morawskiej i przez informacje, podane przez „N. Fr. Presse" w numerze ze środy 5 bm. Minister dr Dulęba oświadczył, że początkowo sam był zaniepokojony, ale otrzymał wyjaśnienie, że rząd stoi na stanowisku ustawy i nie wnosi innego projektu, tylko przedłoży parlamentowi kosztorysy.

Apel do Tołstoja

wystosowała jedna z Polek na łamach „Świata Słowiańskiego" w tej nadziei, że głos szanownego starca z Jasnej Polany rozruszy przecież sumienie rosyjskie dla sprawy Chełmszczyzny.

W swym „liście otwartym" przechodzi najpierw autorka wymownie cały ogrom mąk, jakie cierpi naród nasz. pod obuchem rosyjskim żyjący: „Straszne narzędzia tortury wyrywają przedewszystkiem język — ten od natury dany, tysiącleciem wykarmiony, geniuszem tych twórców, wieszczów, uczonych wsławiony. Wyrywają go nietylko dorosłym, lecz i dzieciom w kolebkach prawie; obierają sądy, uniwersytety, szkoły średnie, elementarne ludowe nawet.

Dalej oślepiają oczy; te żądne światła, wiedzy. „Niech będzie mrok — nie dla was kultura, nauka". — I setki tysięcy rubli, przez naród w krwawym pocie na to zbawcze światło dane — odbierają mu, a dzieło rujnują.

Lecz jest jeszcze chleb — ten chleb mizerny; stworzony wysiłkiem jego skutych rąk, więzieniem zaciemnionych oczu, ostatnie dobro głodnych. „Rozrzucić go, zniszczyć"! — I w ruinę idzie polski przemysł i handel — na miejscach życia spustoszenie. — „Umieraj", mówi rosyjski demon bratu swemu — Słowianinowi — i zabrania mu jednocześnie prostować nawet ciało swe, wyciągać mięśnie... Precz z „Sokołem", gimnastyką etc. — Umieraj z wycieńczenia, rozkładu"!...

A widząc, iż męczony, mimo to daje znaki życia, decyduje się na ostatnie niewątpliwe działania:

„Rozczłonkować go — żywe ciało jego rozczłonkować na kawałki"! Idzie rozkaz i pierwszy los pada na nieszczęsną, od wieków ogniem i mieczem na prawosławie nawracaną Chełmszczyznę".

...„Śmiało zamierza protestować międzynarodowym aktem rosyjska Duma w imię praw narodów, nietykalności traktatów — decydując równocześnie w uchwale swej, iż w Królestwie Polskiem sędzią w narodzie swym nie może być Polak, a sprawiedliwie go sądzić może tylko nasłany prześladowca".

...„Myśmy wszystko przeszli. Widzieliśmy kaźń Ojczyzny, byliśmy na Golgocie historji. Lecz we krwi polskiego narodu złożony pierwiastek swobody, w duszy jego złote tarcze odnowy, życia przyszłości. Wierzę: żyjemy, żyć będziemy, odrodzimy się.

Myśmy z Wami iść chcieli w przyszłość promienną, lecz przeznaczeniem waszem krew i mrok. Odtrąciliście podaną sobie wspaniałomyślnie dłoń i nową męką „rozczłonkowania" kopiecie przepaść rozbratu na zawsze. Drogi nasze rozchodzą się. — Kto czuje się na siłach — niech ratuje przyszłość. Być może... nie wszystko stracone. I jak dziesięciu sprawiedliwych wstrzymać mogło cios, zawieszony w niebiosach nad skażaną ziemią, tak — chcę wierzyć — znajdzie się w Rosji tych dziesięciu, którzy cios taki w swe czyste dusze wezmą i przetworzą go w okrzyk ratunkowy, wiodący ku otrzeźwieniu, przejrzeniu i pokojowi życia. W zakończeniu tego listu otwartego zwraca się owa Polka „jedna za wielu" do Wielkiego Starca, którego sąd przedewszystkiem, w wielkiej ciemności tej usłyszeć pragniemy.

„On siłą da podnieść głos chwiejącym się, przejrzeć wątpiącym i płomiennym protestem wybuchnąć wśród was tym, których — niestety — w Rosji jest zbyt mało.

Wierzę, że nie odejdzie Pan z milczeniem tem grzesznem na tamtą stronę i słowo Jego wzbije się, być może, jak skowronek, wieszczący wiosnę i słońce i życie zmartwiałej ziemi. Niech będzie o-no tą złotą strzałą, pełną miłości i prawdy, lecącą prosto tam, gdzie ważą się losy narodów".

Krakowski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donoszac o wichrzeniach frondy lwowskiej w Stronnictwie ludowem, tak pisze o generale Dąbskim: „Tenże zwalcza szczególnej „Wisłę“, towarzystwo asekuracyjne chłopskie pod kierownictwem Stapińskiego. Ponieważ żadne z dotychczasowych towarzystw nie troszczyło się wielce o chłopa i nie pracowało nad poprawą jego warunków ekonomicznych, nie chcąc, czy nie umiejąc zbliżyć się do ludu, dla tego rozwielmożniło się u nas tyle obcych towarzystw asekuracyjnych, że wspomnimy tylko „Slavie“, różne „Dunaje“, „Feniksy“ etc. Zamiast popierać polską Wisłę, przeciwnicy Stapińskiego nie tylko zachwalają obce asekuracje, ale stają się nawet agentami obcych, by tylko swoim szkodzić. Naprawdę jaka to polska, jaka słowiańska jest ta zaciekłość!“

Życie krakowskie.

Protest przeciw odłączeniu Chełmszczyzny. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał prezydent miasta rezolucję, którą Rada stojąc, wśród oklasków uchwaliła.

Oto jej brzmienie:

„Solidarna z braćmi naszymi z za kordonu w ich szczęściu i nieszczęściu, odczuwa Reprezentacja miasta Krakowa jak najboleśniej cios, jaki spaść ma na Królestwo Polskie przez oderwanie prastarej Chełmskiej dzielnicy od pnia macierzystego i poddanie jej pod ciężkie, wyjątkowe prawa.

W imię idei sprawiedliwości, która stosunkami europejskiej kultury rządzić winna, podnosimy z tej szczęśliwej pod względem narodowym dzielnicy uroczysty protest przeciwko takiemu aktowi gwałtu i bezprawia i apelujemy do wszystkich naszych czynników politycznych o pomoc moralną, celem podjęcia jak najbardziej energicznej akcji obronnej“.

Przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny. W Radzie powiatowej odbyło się posiedzenie przedstawicieli różnych stronnictw politycznych, na którem po przeprowadzonej dyskusji postanowiono wybrać komitet wykonawczy, w celu zwołania w Krakowie ogólnego wiecu dla wyrażenia protestu przeciwko wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Komitet obchodu Słowackiego. W skład komisji miejskiej dla obchodu jubileuszowego Słowackiego wchodzą z łona radnych: Dr Bandrowski, dr Domański, dr Jaworski, red. Konopiński, Kosobucki, dr Ignacy Landau, dr Jul. Nowak, wicepr. Sare, wicepr. Szarski.

Zjazd Kółek rolniczych. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej upoważniono prezydenta miasta do wysłania pisma do Zarządu głównego kółek rolniczych z prośbą, by zjazd tegoroczny, który ma się odbyć w lipcu, obradował w Krakowie. (O ile wiemy Zjazd ten został już zwołany do Stanisławowa — *Red.*)

Sprawa Bibljoteki Jagiellońskiej była wczoraj przedmiotem żywej dyskusji w Radzie miejskiej. Bibljoteka ta, będąc w Austrji pod względem ilości dzieł drugą z rzędu a pod względem dzieł i manuskryptów mogąca iść w porównanie z bibljotekami światowemi, znajduje się w bardzo opłakanym stanie. Tak budynek sam, jakoteż wewnętrzne urządzenie nie odpowiadają zupełnie nowoczesnym wymogom księgozbiorów. Dlatego imieniem sekcji szkolnej przedłożył wniosek r. Bandrowski następującej treści: Upoważnia się prezydenta miasta, aby wraz z 2 delegatami Rady poczynił w Kole polskiem i ministerstwie oświaty odpowiednie kroki celem wyjednania u rządu odpowiedniej na ten cel subwencji. Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Wybór delegatów do państwowej Rady kolejowej. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wy brała na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu przez aklamację do państwowej Rady kolejowej swymi delegatami prezydenta Dattnera (zastępca inż. Edward Uderski) i Jul. Epsteina, (zastępca Bernard Wachtel).

Piękny dar. Teodor Dunin, lekarz z Warszawy zapisał testamentem liczne i wspaniałe swe zbiory polskiej sztuki stosowanej, dla Muzeum narodowego w Krakowie, przyczem wyraził życzenie, aby wszystkie te przedmioty mogły być pomieszczone w jednej sali. Na koszta przewiezienia ich do Krakowa przeznaczył 500 rubli. Dyrekcja Muzeum Narodowego zwróciła się z tą sprawą do reprezentacji miasta. To też uchwalono na wczorajszem posiedzeniu wysłać pismo do rodziny z podziękowaniem.

Żeńskie gimnazjum realne. Na odbytem onegdaj posiedzeniu sekcji szkolnej obradowano nad założeniem żeńskiego gimnazjum realnego w Krakowie.

Wycieczka do zagłębia krakowskiego. Dnia 12 bm. projektowaną jest wycieczka krajowej komisji przemysłowej i członków Koła Polskiego do zagłębia krakowskiego, celem zbadania stosunków w tamtejszych kopalniach węgla. W wycieczce bierze udział minister dla Galicji dr Dułęba, marszałek kraj. Badeni i 6 członków Koła polskiego. Krakowska Izba handlowa zwróciła się do Rady miejskiej, by na wspólny koszt przyjąć wycieczkę wydaniem dla gości obiadu na dworcu kolejowym, skąd osobnym pociągiem udadzą się do celu wycieczki. Rada miejska upoważniła prezydjum do pokrycia kosztów w połowie.

Opieszałość w wykonywaniu uchwał Rady miejskiej wytknął wczoraj na posiedzeniu r. Bandrowski. Za przykład posłużyły mu dwie sprawy: 1) reforma statutu miejskiego, 2) wyjątkowa drożyzna artykułów spożywczych. Co do sprawy pierwszej, to jest już dawno wniosek Rady, że do roku 1910 ma być wygotowany nowy statut i przejść do sankcji Sejmu. Do tej pory jednak nic na tem polu nie zrobiono a kwestję tę jakby umyślnie odkłada się na później. Co do drugiej sprawy: drożyzny artykułów spożywczych, to mimo istnienia komisji aprowizacyjnej, gmina nic właściwie nie zrobiła — a przecież takie „Tow. urzędników i profesorów“ może być gminie przykładem, że nawet przy szczupłych funduszach da się cel częściowo osiągnąć. Prezydjum miasta powinno ująć tę sprawę energiczniej i rozpocząć akcję w celu umożliwienia taniej żywności. Według wyjaśnienia prezydenta kwestja reformy statutu, będzie omówioną na posiedzeniu komisji, albowiem członkom jej rozdano zebrane już statuty z innych miast; co do drożyzny, to gmina oczekuje akcji ze strony jakiejś spółki lub towarzystwa akcyjnego, któremu wystara się nawet o dogodną pożyczkę, bo administrowanie przez gminę n. p. fabryki wyrobów masarskiej jest niemożliwe.

Drobiazgi z Rady miejskiej. Między wieloma sprawami uchwalono na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta, przeniesienie Muzeum narodowego go gmachu poszpitalnego na Wawel; regulację ulic Bosackiej i Estery; zorganizowanie 4 klasowej szkoły żeńskiej z oddziałów równorzędnych szkoły Oleśnickiego i przyjęcie parku Jordana w zarząd gminy i utrzymywanie tam kierownika zabaw wraz z kuratorją parku, do której wchodzą 5 członków Rady miejskiej; dalej wybrano do sądu konkursowego dla planu regulacyjnego Wielkiego Krakowa radnych: Maywalda, Turskiego, Uderskiego, Perosia, Beringera i Jul. Nowaka. W końcu dokonano nadania prezenty a z funduszów, uzyskanych z dodatków do biletów teatralnych, udzielono emerytur artystom teatru.

Teatr ludowy daje w niedzielę popołudniu: „Szatan kobieta“. — Wieczór o godz. 8: wspaniałe dzieło H. Sienkiewicza p. t.: „Lygia“, przerobione na scenę z „Quo vadis“, w 8 obrazach, przedstawiających prześladowanie chrześcijan za Nerona. Dekoracje nowe z pracowni wiedeńskiej Burghardta, a także niektóre malowane w Krakowie, przez artystę-malarza p. J. Setkowicza. Kostyumy rzymskie nowe.

Straż polska. Staraniem Koła Pań „Straży polskiej“ odbędzie się dnia 9 b. m. w niedzielę w sali Rady miejskiej zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. „Słowo wstępne i program działalności“ wypowie H. Starzewska. — 2. „O wychowaniu narodowem“, wypowie A. Sikorska. — 3. Wnioski i dyskusja.

Tow. Filozoficzne w Krakowie. Staraniem Tow. wygłosi prof. dr M. Straszewski we wtorek 11 bm. o godz. 6-tej w Auli Uniwersytetu Jagiell. odczyt na temat: „Filozoficzna myśl polska w okresie porozbiorowym“. Krzesła pierwsze po 1 kor., dalsze po 20 hal. Dla Członków wstęp wolny.

Podziemne miejsca ustępowe. Na posiedzeniu przedwczorajszem sekcji ekonomicznej zatwierdzono plany i kosztorysy na budowę podziemnych miejsc ustępowych w Sukiennicach i przy bramie Florjańskiej. Nadto przyjęto normę urządzenia asfaltowych stanowisk dorożkarskich na ulicach.

Oszukańczy przewodnik po Krakowie. Na stacji kolejowej w Krakowie spotkać można każdego dnia i o każdej porze ludzi odartych, z posiniałemi od zimna czy wódki twarzami. Gdy pociąg nadchodzi na stację, powstają z miejsc swoich, na których się wylegują i węszą za łatwowiernymi, szczególnie za przybywającymi z prowincji. Tym ofiarują się za przewodników, pomocników i t. p. Najbardziej popłaca im uwijanie się wśród wychodźców. Wczoraj zdarzył się nowy wypadek oszustwa takiego przewodnika. Do pewnego robotnika, który przybył z Ameryki, przyczepił się znany policji krakowskiej włóczęga Władysław Wielgusz i ofiarował się pozbyłemu na przewodnika po Krakowie. Dwie torby podróżne przybyłego z Ameryki złożył u portjera kolejowego, a samego zaprowadził do domu noclegowego na Kleparzu. Tutaj wychodźca dał Wielguszowi 20 rubli do zmiany, ale Wielgusz już się z nimi nie pokazał. Udał się na dworzec kolejowy, wykupił złożone u portjera torby, kupił bilet jazdy do Lwowa i już właśnie wsiadał do mającego za chwilę odejść pociągu, gdy na dworcu zjawił się także wiedziony przeczuciem, zaniepokojony długą nieobecnością „przewodnika“ wychodźca i Wielgusza oddał w ręce policji.

Pod adresem Magistratu. Mieszkańcy ul. Wielopole proszą nas o umieszczenie następującej notatki: Bardzo często słyszymy skargi publiczności na nieporządki w mieście, które są uzasadnione. Przykładem takiego zaniedbania ze strony Magistratu jest plac Wielopole. Po każdym ulewnym deszczu tworzą się istne jeziora, których cuchnąca woda zatruwa powietrze w okolicy; plac ten służy za stanowisko dla fur z Królestwa Polskiego, a nawóz koński, siano, słoma, wszystko to gnije i leży całymi tygodniami, a niema nikogo, ktoby zajął się uprzątaniem nieczystości. — A przecież tak blizko zakład czyszczenia miasta!...

Na placu potworzyły się wyboje, wskutek czego wozy towarowe grzęzną, a wtedy następuje katowanie koni i przekleństwa woźniców. Proceder taki powtarza się niemal codziennie.

Zaznaczyć należy, że na placu tym znajduje się jatka z mięsem Towarzystwa urzędników, a nadto Piaszczanie sprzedają tutaj mięso — również w sposób nie bardzo hygjeniczny.

Polecamy więc Świetnemu Magistratowi czulszej opiece plac Wielopole. Wprawdzie na Wielopolu żaden radca miejski nie mieszka, ale mieszkają obywatele, płacący podatki, którzy mają pełne prawo domagać się przynajmniej względnej czystości placu i ulicy.

wsw.

Podejrzana właścicielka drogiego pierścienia. Do zegarmistrza Kleinhändlera przyszła wczoraj po południu 29-cio letnia służąca Marjanna Mytnik i prosiła o oszacowanie pierścionka z brylantami, wartości przeszło 200 koron. Ponieważ zegarmistrzowi wydało się podejrzanem, by służąca mogła mieć tak drogi pierścień, zawiadomił policję, która służącą przyaresztowała. Aresztowana tłumaczy się, że pierścionek ten znalazła na plantach.

Napad w polu. W niedzielę dnia 2 maja późnym już wieczorem napadło na polach koło cmentarza żydowskiego, dwóch młodych ludzi na werkmistrza stolarskiego Franciszka Sukiesza, pobiło go dotkliwie i zabrało wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie, w wysokości 8 koron. Zawiadomiona o tem policja rozpoczęła poszukiwania, które wykazały, że napastnikami byli czeladnicy rzeźniccy: Tadeusz Sottig i Józef Kasprzyk. Obydwóch aresztowano.

Od Wydawnictwa. Z powodu uroczystego święta w tej części kraju, św. Stanisława, jutro w sobotę „Gazeta Powszechna“ nie wyjdzie — następny numer ukaże się w poniedziałek.

Stan Wisły. O godzinie 1-ej w nocy: 2·66 ponad zero.

Godzina 2	w nocy —	2·67	ponad zero.
„ 3	„	2·68	„ „
„ 4	„	2·70	„ „
„ 5	„	2·72	„ „
„ 6	„	2·73	„ „
„ 7	„	2·75	„ „
„ 8	„	2·78	„ „
„ 9	„	2·79	„ „
„ 10	„	2·81	„ „

Jak widać z cyfr, stan wody na Wiśle pod Krakowem stale się podnosi, chociaż z Oświęcimia nadeszła dziś o godzinie w pół do 9-ej rano depesza do krakowskiej ekspozytury budowy dróg wodnych, zawiadamiająca, że stan wody na Wiśle pod Oświęcimem opada; wobec czego **grożącą katastrofę powodzi, należy uważać za zażegnaną.**

Akcja przeciw wylewowi Wisły. Z powodu przybierania wody na Wiśle, której wysokość wynosiła wczoraj 3·79 m. ponad stan normalny, objechał wczoraj brzegi rzeki naczelnik straży pożarnej miejskiej,

aby poczynić pewne zarządzenia na wypadek wylewu. Nadto kierownictwo regulacji Wisły w Krakowie zapytywało telefonicznie kierownictwa rzek górskich w Żywcu i Wadowicach, o stan rzek górskich. — W Krakowie ustanowiono stały dyżur w urzędzie regulacji, by być gotowymi na wszelkie niebezpieczeństwo wylewu.

Wylewy rzek. Z całego kraju dochodzą nas wieści o wylewach rzek z powodu ustawicznych deszczów. I tak koło Nowego Sącza wystąpił z brzegów Dunajec i zalał nadbrzeżne pola, tworząc nieprzejrzane morze wody i wskutek wylewu zatopioną została wieś Maszkowce. Zdaje się, że przy regulacji popełniono wielki błąd, skoro koryto pogłębiano jedynie na szerokości 80 m., gdy tymczasem rzeka o takiej ilości toczonej wody i potrzebuje koryta szerszego.

Nadto wystąpiła koło Oświęcima z brzegów Soła i zalała szeroko łąki i pola.

Podwołoczyska pod wodą. Z powodu wielkiego napływu z pól i łąk wystąpiła woda z kanału w takiej ilości, iż zalała kilka ulic. Najwięcej ucierpiał właściciel sklepu galanteryjnego, Teitelbaum przy ul. Kolejowej. Woda dostała się do sklepu, a stąd do przylegającego mieszkania, gdzie zalała mu całe urządzenie, wyrządzając dużą szkodę.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Piątek: „Samson“, sztuka w 4-ch aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego.
Sobota: o godz. 3 ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca „Słowo wstępne“, „Wiersz Ferdynanda Kurasia“, „Łobzowianie“, obrazek dram., odśpiewany siłami włościańskiemi. „Tyrteusz“ — „Nobilitacja“ (z Kościuszki pod Racławicami) (cena zniżona do połowy) o godz. 7-ej „Noc listopadowa“.
Niedziela: o godz. 3-ej „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy) o godz. 7-ej „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Upiory“, dramat w 3-ch aktach H. Ibsena (drugi gościnny występ Rom. Żelazowskiego).

Teatr ludowy:

W piątek teatr zamknięty.
Sobota: Wieczór ku uczeniu pamięci W. L. Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Popołudniu „Maciek Samson“.
Niedziela: Popołudniu „Kobieta Szatan“. Wieczór „Lygja„.

Bandyci z ul. Zwierzynieckiej przed sądem.

Sprostowanie.

Mecenas dr Bardel prosi nas o zanotowanie, że nie broni on obwinionych Łaty, Słonia i Hemma, jak to mylnie podaliśmy — bo tych obronę prowadzi dr Jendl, ale broni czwartego oskarżonego Bejma.

Po przesłuchaniu jeszcze szeregu ludzi, którzy byli świadkami pościgu na moście podgórskim odczytał przewodniczący zeznania zmarłego Schwarzberga, poczem p. Krzyżanowski starszy komisarz policji w Podgórzu i p. Krupiński, komisarz policji krakowskiej, którzy śledztwo z obwinionymi prowadzili, opowiadali szczegółowo o aresztowaniu obwinionych, o miejscu napadu i o zeznaniach i zachowaniu się bandytów w śledztwie policyjnem.

Obrońca dr Jendl stawia wniosek o zbadanie naocznie miejsca zbrodni na moście podgórskim przez trybunał i sędziów przysięgłych. Trybunał wniosek ten odrzucił i przesłuchał jeszcze kilku świadków, poczem postępowanie dowodowe zamknięto i odroczono rozprawę do dziś godziny 9 rano.

Wieści z kraju.

Sprawa Zatoru.

Za inicjatywą posła Łuszczkiewicza odniosło się prezydjum Koła Polskiego do Ministerstwa spraw wewnętrznych i do Namiestnictwa z przedstawieniem, że przyłączenie Zatoru do stworzyć się mającego starostwa w Oświęcimiu w żaden sposób nie może być dokonane. Albo starostwo oświęcimskie będzie bez Zatora, albo wogóle nie będzie.

Z walki o szkoły polskie. W dniu 4 bm. przyjechał do Hermanic komisarz starostwa frydeckiego p. Vobr, aby przeprowadzić badania przedwstępne celem systemizowania tam szkoły polskiej. Rodzin zgłosiło się 34, z czego uwzględniono 31. Wszystkich dzieci zapisano 62. Jestto jeszcze liczba niezupełna, gdyż na wiecu rodzicielskim, odbytym w tej sprawie, zgłosiło się 109 dzieci. Przyczyną tego była presja ze strony czeskiej, tudzież szykany, świadczące o zażartości i szowinizmie przechodzącym miarę i ludzkie pojęcie. Mimo wszystko stanie polska szkoła w Hermanicach z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Rusini galicyjscy wyjeżdżają do Petersburga na uroczystości jubileuszowe Gogola. Na cześć ich wydany będzie wielki obiad, który organizuje Bobrinskij, Giżyckij i Komarow. W sprawie tej obradowało halicko-rosyjskie Tow. dobroczynności i postanowiło omówić z gośćmi galicyjskimi także sprawę Chełmszczyzny.

Samobójstwo czy tajemnicze zniknięcie. Dnia 5 bm. około godz. 5 wieczorem znalazła żandarmerja nad brzegiem Wisłoka porzucone suknie dziewczęce i parę bucików damskich. Policja rozpoczęła śledztwo i skonstatowała, że przedmioty te należą do 16-letniej Reginy Kleinhaus córki Izraela i Sary, zamieszkałych w Rzeszowie przy ul. Dąbrowskiego. Rodzice uznali suknie znalezione jako przedmioty należące do ich córki Reginy, która cichaczem wyszła i dotychczas nie wróciła. Na rzece Wisłoku zarządzono poszukiwania, lecz dotychczas trupa żadnego nie wyłowiono. *Kajot.*

O pożar w Świlczy. W sprawie notatki naszej o pożarze w Świlczy otrzymujemy od naczelnika tamtejszej straży pożarnej p. Marka Kokoszki pismo, oświetlające bliżej akcję ratunkową straży świlczańskiej. I tak zarzut, jakoby chłopi pomimo pożaru robili dalej w polu, nie zważając na nieszczęście sąsiadów, traci na wartości, jeżeli się zważy, że chłopi tamtejsi byli na jarmarku w Rzeszowie. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby strażak H. Skrzypek przypatrywał się tylko rozszalałemu żywiołowi, a nie brał udziału w akcji ratunkowej, gdyż p. Skrzypek wrócił z Rzeszowa dopiero o godz. pół do czwartej, kiedy ogień był już umiejscowiony.

Całe pierwotne doniesienie krytykujące akcję ratunkową było przedstawione jednostronnie przez nieprzyjaciół p. Marka Kokoszki. Nieporozumienia te wynikły na tle kłamstw, szerzonych przez wrogów krakowskiej ludowej asekuracji „Wisła“, której p. Kokoszka jest ajentem. Do tych nieprzyjaciół „Wisły“ należy tamtejszy karczmarz Grün, który został odsunięty przez delegata banku parcelacyjnego we Lwowie od wszelkiej pracy w parcelacji gruntów, a przez to stracił możność łupienia chłopów.

Dla uzupełnienia dodać należy, iż w czasie pożaru spłonęło 66 domów, 31 stodół, 6 stajen, 4 brogi i 1 kuźnia — razem 108 budynków. W akcji ratunkowej pracowali z całem poświęceniem księża miejscowi: Gdula i Bienienda i dyrektor Synowiec.

Wyrok w procesie o Morskie Oko. Przed trybunałem najwyższym odbył się proces między ks. Hohenlohem a hr. Władysławem Zamoyskim o część posiadłości nad Morskiem Okiem. Hr. Zamoyski zjawił się sam na rozprawie w asystencji obrońców dra Skąpskiego i dra Bednarskiego z Krakowa. Ks. Hohenlohego zastępował adwokat Benadźki. Po czterogodzinnej rozprawie, po duplice i replice, wydał trybunał po całogodzinnej naradzie wyrok, odrzucający prośbę o rewizję i zatwierdzający wyrok sądu galicyjskiego. Wobec tego Morskie Oko do Polski należy.

Tortury w Nowym Targu. Dzień 3 maja 1909 będzie pamiętny dla Podhala — gdyż obchód 118 rocznicy ogłoszenia wielkopomnej Konstytucji 3 Maja 1791 zakończył się przykrem wrażeniem dla ludności Nowego Targu. Cały dzień 3 maja dziesiątki ludności wystawały przed Starostwem, domagając się otrąb ratunkowych, subwencjonowanych już w październiku 1908 — zapłaconych, ale pisarz Rady powiat. Kucharski odpowiedział, że niema, bo otręby subwencjonowane rozebrali urzędnicy Rady powiatu, plebanje i obszarnicy.

Wieczór — po jarmaku — był pochód studentów po rynku, podczas którego odezwały się z aresztów miejskich wprost nieludzkie jęki — aresztowanej wyrobnicy z Białki. Policjanci, zgasiwszy światło w kaźni, torturowali po zwierzęcemu ową wyrobnicę, a ona jęczała nieludzkimi głosy.

„Na litość boską“ ratujcie mnie — wołała nieszczęśliwa. Ludność znów oburzona wołała: panie policaj Paluch, czy wolno mordować katoliczkę?!

Otóż, pominąwszy już fakt, iż policja miejska uczciła obchód konstytucyjny — torturami — a tortury te są na porządku dziennym w policyjnych aresztach — wskazanem jest, aby w tę sprawę wkroczyła prokuratorja bo za dużo pozwalają sobie hajduki gminne, a p. burmistrza Rajskiego i policmajstra Podkanowicza ostrzega się, — że Nowy Targ — to nie Rosja.

Wprawdzie i kluczny aresztów sądowych Józef Borowicz znęca się nad aresztantami i bije ich do krwi (Józef Okręglak — żona Łajki) ale o tem już Ekscelencja Hausner powiadomiony. *(—l)*

Tragedja córki sułtańskiej.

W Ildiz-kiosku, czyli w pałacu sułtańskim w Konstantynopolu, rozegrała się raz za panowania Abdul Hamida, smutna tragedja miłosna. Bohaterką jej była córka sułtańska, księżniczka Adileh.

Miała ona towarzyszka zabaw, Edhema, który o dwa lata od niej był starszym. Był on synem marszałka dworu i dlatego miał prawo zabawiać się z dziećmi sułtana w Ildisie. Chociaż Adileh dobiegła 12 lat życia, w którym to roku każda Turczynka musi na twarz zasłonę zakładać, by nie widziało jej oko mężczyzny, pozwolono jej bawić się dalej z ulubionym chłopcem. Cały pałac z tego powodu był wzburzony — dotychczas nigdy się to nie zdarzyło.

Pewnego dnia zawezwał sułtan przed swoje oblicze jednę z dam haremowych, Dilfezę.

— Dilfeza — rzekł do niej — ty z pewnością jesteś zdumiona tem, że pozwoliłem Adileh bawić się

z chłopcem, mimo ukończonych lat dwunastu. Sądzisz zapewne, że powinna chodzić za woalem gęstym, tak, jak i inne Turczynki, i uważasz to za lekceważenie przepisów świętego szeriatu. Ale słuchaj, Dilfeza: ja chcę go z nią później ożenić, o ile spodobają się sobie wzajemnie. Wierzę, że taka rzecz nie zdarzyła się jeszcze w państwie tureckiem wśród wyznawców Mahometa. Ale też Adileh jest jedynym na świecie człowiekiem, którego kocham. Już niejednokrotnie sam siebie pytałem, czy mam tę część ciała, co się sercem zowie. I dotychczas nie wiem, czy mam serce. Skoro jednak zobaczę uśmiechniętą Adileh, rodzi się we mnie jakieś tajemne życzenie, by była szczęśliwą. Jedynem mojem życzeniem jest, szczęśliwą ją uczynić i to mi się uda. A teraz odejdź, Dilfezo, i nie dziw się więcej.

Edhem przychodził codziennie prawie do Ildiz-kiosku. Skoro lata dziecięce u nich minęły, poczęli się uczyć czytać i pisać, rozmawiali o wspólnych swoich sprawach. Miesiące i lata płynęły, Adileh wyrosła na piękną i chożą dziewczynę. Edhem stał się przystojnym mężczyzną. Głęboka harmonja panowała między nimi. Z dnia na dzień coraz bardziej łączyły się ich dusze.

Niekiedy, gdy Edhem odszedł do swoich rodziców, Adileh przychodziła do komnaty Dilfezy, siadała koło niej, kładła swe białe ręce na jej kolanach i milczała zamyślona. Czasem ocknęła się, podniosła głowę do góry i mówiła, jakby w śnie o nic nie obchodzących ją rzeczach. Za chwilę popadała znowu w zamyślenie i znowu nastawała cisza....

Tymczasem harem sułtański prowadził swoje przymusowe życie. Puste i głupie, przepisane regułami ceremonje były zachowywane, jedne z utrzymanek umierały ze smutku i samotności, drugie knuły intrygi i zdrady. Rodziły się jedne księżniczki, drugie umierały. Chore kobiety wywożono do miasta, gdzie wnet ginęły. Z pałacu wyrzucano je, ponieważ istnieje przepis, zabraniający trzymania u boku sułtana chorych kobiet, a te, wyrzucone na bruk, z braku opieki i środków do życia, szybko schodziły do grobu.

Upłynęły lata. Adileh wyrosła i rozwinęła się. Znowu sułtan zawezwał Dilfezę do siebie.

— Odpowiednia chwila nadeszła — rzekł. — Adileh ma dziewiętnaście lat życia. Chcę ją na zawsze z Edhemem połączyć.

I pewnego dnia naprawdę nadeszła w Ildiz-kiosku godzina miłości jawnej i wesela. Ściany pałacu, te głuche świadki krwawych tragedji, rozbrzmiewały po raz pierwszy może za swego istnienia wesołym i serdecznym śmiechem szczęśliwej kobiety.

Młoda para osiadła w Zielonym pałacu. — Znowu upłynęły lata. Zdetronizowany dziś tyran, stracił wreszcie tę odrobinę uczucia, jaką miał do swojej córki, odwołał ją do Ildiz-kiosku i tam zamordować kazał.... Nie dało mu snać spokoju szczęście młodego małżeństwa.... Edhem z rozpaczy za utraconą żoną włosy wyrywał z głowy....

Jak się spać powinno?

Blisko trzecią część naszego życia przesypiamy. Człowiek, który dożył 60 lat życia, a spał tylko 7 godzin na dobę, przespał 153.600 godzin, czyli 17 lat i 182 dni. Mimo, że sen jest tak bardzo ważnym czynnikiem w naszem życiu, niewielu z ludzi wie, jak się spać powinno. Co do tego poglądy są różne. Niektórzy ludzie śpią, bez zwrócenia na to uwagi, na lewym lub na prawym boku, z głową w górze, w napalonym pokoju. Inni znowu mogą spać wyłącznie na brzuchu lub wyłącznie na plecach, z głową położoną nisko, przy otwartem oknie. Inni wreszcie zapewniają, że na dobry sen wpływa kierunek, w którym się śpi. Spanie w kierunku północy na południe ma być rzeczą dobrą, z wschodu na zachód szkodliwą.

To wszystko skłoniło redakcję francuskiego „Matina“ do zapytania uczonych, lekarzy, fizjologów i hygienistów, jak się spać powinno, by spać dobrze.

Generalny lekarz francuskiej armji Delorme odpowiedział na to ze śmiechem: „Jak się śpi, to jest rzeczą obojętną; najważniejszem jest to, że się śpi. Zdrowy człowiek powinien spać na plecach, to jest normalne położenie. Okno powinno być otwarte, najlepiej w przyległym pokoju. Sen nie powinien być przez 7 godzin przerywany.“

Profeser Landoucy, dziekan wydziału medycyny na uniwersytecie paryskim, zdaje się nie mieć całkiem jasnego poglądu na sen. „Czy się śpi na prawym, czy na lewym boku — mówił on — to rzecz mniejszej wagi. Każdy powinien i musi spać tak, jak się przyzwyczaił. Sądzę, że najlepiej jest, gdy się na prawym sypia boku“.

„Na prawym boku“ brzmiała także odpowiedź profesora paryskiego uniwersytetu Letulle.

Profesor Debove w dwa paragrafy ujął swoje zapatrywania na sen. Paragraf pierwszy: Powinno się spać na plecach lub na prawym boku. Paragraf drugi: Okno w przyległym pokoju powinno być całkiem lub do połowy otwarte. Jeśli jest czem dobrze się okryć, okno może być otwarte nawet przy bardzo niskiej temperaturze powietrza. Przy otwieraniu okna należy uważać, by nie było przeciągu.“ W to, by kierunek, w którym jest łóżko ustawione, miał wpływać na dobry i zdrowy sen profesor Debove nie wierzy.

Podobnie odpowiedział Davenière: „Powinno się spać na plecach lub na prawym boku, by serce mogło swobodnie funkcjonować.“

Nowinki.

Przepisy dla akademików. Profesorowie uniwersytetu warszawskiego energicznie w chwili obecnej wzięli się do prawodawstwa i opracowali „regulamin dla akademików i słuchaczy postronnych“. W tym regulaminie zasługuje na uwagę artykuł 12-sty ósmego rozdziału, który brzmi: „akademicy są obowiązani oddawać honory wojskowe ministrowi oświaty, wiceministrowi, kuratorowi okręgu warszawskiego i jego pomocnikowi, generał-gubernatorowi, gubernatorowi, naczelnikowi miasta, miejscowemu archirejowi i wszystkim swym bezpośrednim zwierzchnikom i profesorom“.

Jeszcze jeden podejrzany o morderstwo Stoftów. W jednej z miejscowości Dolnej Austrji przyaresztował żandarm Leona Heilera, pochodzącego ze Stryja. Cały wygląd jego zupełnie zgadza się z opisem, podanym przez policję lwowską po dokonaniu morderstwa. Policja tamtejsza odniosła się do lwowskiej o przysłanie fotografji.

Śmierć chrabąszczom. Rada miejska w Korneuburgu uchwaliła, aby, celem niszczenia chrabąszczy, które się tam okazały w niebywałej dotąd ilości, płacić za każdy przyniesiony litr chrabąszczy, 4 grosze. Młodzież szkolna, idąc za tem wezwaniem, zniosła w ubiegłym tygodniu 40 tysięcy litrów tych owadów, które funkcjonarjusze magistratu wsypują do ogromnej kadzi i niszczą. Wozami wywożą je później za miasto i zakopują w głębokich dołach. Jeden z dyrektorów szkół miejskich używa nawozu z chrabąszczy do hodowli drzew.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

NEKROLOGJA.

✠

Z Jasieńczyków Michałowskich

JÓZEFA ROTTEROWA

przeżywszy lat 73, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu 5 maja 1909 r.

W smutku pozostałe dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek 7 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby L. 7 przy ulicy Garbarskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek 10 bm. o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

W Nowym Targu

w centrum miasta przy ulicy Długiej, jest z wolnej ręki do sprzedania bardzo tanio **dom** składający się z 3 pokoi, a obok jest ogródek. Dom znajduje się w bardzo dobrym stanie, wewnątrz malowany, dach kryty dachówką. — Bliższych wiadomości udzieli Jakób Faftowicz, ost. poczta Stropko. Węgry, Zemplin.

PODARUNKI NA BIERZMOWANIE!



Prawdziwie srebrny remontoir-zegarek wraz ze srebrnym łańcuszkiem i wisiorkiem, opatrzony c. k. stampilją, we futerale skórzan. Wszystko razem **K 10·—**. 3-letnia gwarancja pisemna. Wysyłka za poleceniem.

Pierwszy i największy skład zegarków

Max Böhnel

Wiedeń IV., Margaretenstr. 27/64. Roskopf niklowy K 3, srebrny K 7, Omega K 18, zegarki złote po K 18, łańcuszki złote po K 20, pierścionki złote po K 5, zegar wahadłowy K 7, budzik K 2. Żądajcie mojego wielkiego cennika z 5000 odbitek, który każdemu zostanie za darmo franko przesłanym.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy „pod opieką najśw. Rodziny"

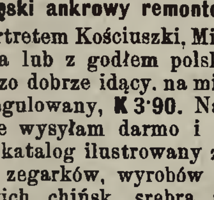
JÓZEFA JÓRASZA

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.



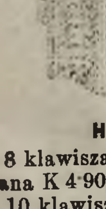
Męski ankrowy remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany, **K 3·90**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonija

z 8 klawiszami, pięknie wykonana K 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej masy, K 9·60.

Skrzypce



ze smyczkiem, pięknie wykonane, K 5·90, w lepszym gatunku K 9·60, misternie wykon. K 15·50.

F. PAMM

Kraków, Zielona 3.

Kurcze łagodzą, stolec regulują, trawienie ułatwiają nam zawsze przeczyszczające pigułki rąbarbarowe Fellera z marką „Elsapillen". 6 pudełek franko 4 K wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 222 (Kroacja).

Wład.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

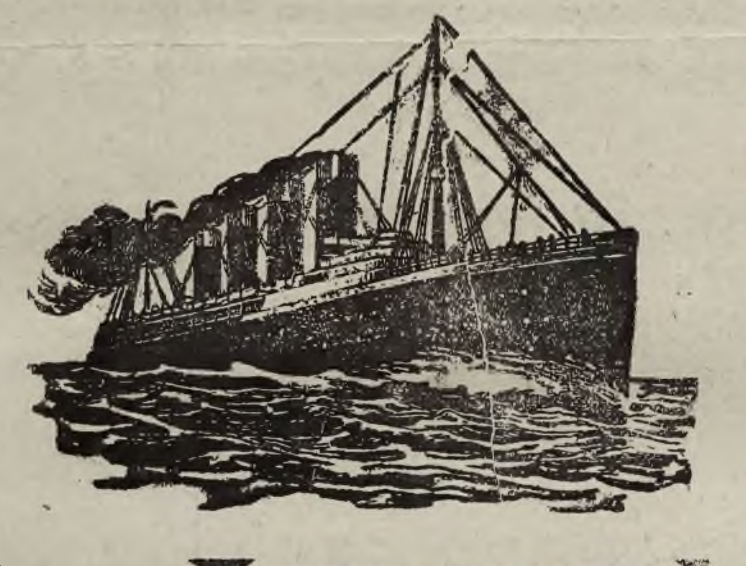
7 % procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam z własnych funduszów.** Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie grunta** w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: **Łowczów** (powiat Tarnów) — **Podleszany i Tarnowiec** (powiat Mielec) — **Borek Nowy i Przybyszówka** (powiat Rzeszów) — **Glinnik górny** (powiat Strzyżów) — **Tomaszowce i Czereszenki** (powiat Kałusz) — **Pilznionek** (powiat Pilzno) i **Miękisz Nowy** (powiat Jarosław) — **Hucisko** (powiat Kolbuszów) — **Kamionka** (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach,** pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka l. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA"

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA"

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy **bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.**

„WISŁA"

posredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA"

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodztwa w kierunku interesów ludu pracującego — założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze

w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego ze sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku **może towarzystwo zostać** wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła **Wiktora Skołyszewskiego, Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd.

Nie chemiczne wyroby — tylko

BULJON PRAWDZIWY

bez żadnych szkodliwych domieszek

8 h. kostka na porcję **8 h.**

Pasztet z drobiu puszka 76 hal. — Pasztet z gęsich wątróbek puszka 80 hal. — Buljon w taflach kg. kor. 7·60—9 i różne konserwy mięsne w puszkach poleca

Pierwszy kraj. krakowski wyrób pasztetów, konserw i buljonu

D. Chrabąszcz i H. Kołeczek, Kraków

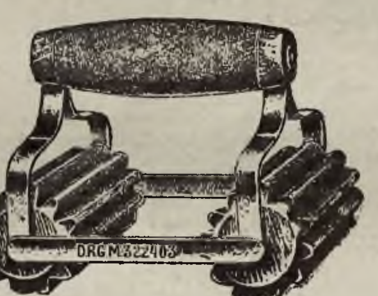
ulica św. Jana l. 13.

Cenniki i 5-cio kilogramowe przesyłki na prowincję franko.

!! Baczność! Szanowne Panie !!

na ten ręczny

pralnik walcowy,



który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ **szybko się nim pierze.**

Bielizna jest bielszą, wełniana miększą. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 3 korony.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju. — gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adr.:

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 45.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Szkoła buchalterji

Stanisława Burnatowicza

Kw. c. k. Urzędnika rachunkowego, państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gosp., byłego dyrektora takiego stowarzyszenia

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki się ręczy.

Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy ulicy FLORJAŃSKIEJ L. 55 od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biura i szkoła pisania na maszynach i biura buchalteryjne.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni K. L. Górski.